



## Dariusz Suwiński

Sygnatura notacji: **N1501**

Data urodzenia: **16.07.1963 r.**

Data nagrania: **09.07.2020 r.**

Miejsce nagrania: **mieszkanie świadka, Nasielsk, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Dorota Grzechocińska**

Czas nagrania: **60 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



## TRANSKRYPCJA



INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Nazywam się Suwiński Dariusz, drugie imię Jerzy. Urodziłem się 16 lipca 1963 roku.

Proszę powiedzieć coś o rodzinie Suwińskich. Jaka to była rodzina, dziadkowie?

Rodzina Suwińskich to była rodzina, że tak powiem, taka na poziomie, byli przedwojennymi inteligentami, no i prostu zajmowali się handlem. Babcia, czyli matka mojego ojca, Suwińskiego Aleksandra, prowadziła sklep z materiałami, z garniturami i nawet miała dwie krawcowe, które szyły kapelusze, powiedzmy. Dziadek też pomagał w sklepie, ale był okres, że wyjechał do Anglii i tam po prostu dodatkowo zarabiał pieniądze i kształcił się jako handlowiec. Był to człowiek na poziomie, znał cztery języki, tak że w tamtych czasach to było coś takiego wyjątkowego. Pracował również jako radny tutaj w naszym mieście Nasielsku, no i ogólnie cała rodzina miała duże poważanie. Brat mojego ojca, Suwiński Jerzy, studiował na Uniwersytecie Warszawskim, ale zanim to nastąpiło, chodzili razem z moim ojcem do Gimnazjum im. Krasińskiego w Ciechanowie. Mój tata po tym okresie, po ukończeniu, zdaje się, do Szkoły Handlowej w Łomży trafił, a wujek na Uniwersytet Warszawski, ale był okres, że prawdopodobnie był w seminarium też krótki czas, ale po prostu zrezygnował z tego i właśnie powrócił na Uniwersytet Warszawski. Był to bardzo wyciszony człowiek, jeżeli chodzi o Jerzego, bardzo taki subtelny, małomówny, myślący - to było przeciwieństwo mojego taty, Suwińskiego Aleksandra, który bardzo był żywiołowy, taki wybuchowy i zaradny był zarazem, i to pozwoliło mu przetrwać obóz, bo po prostu umiał, jak to się mówi, wykorzystać ten handel, że tak powiem, w obozie koncentracyjnym, bo tam można było wszystko kupić za papierosy.

Czyli w rodzinie równowaga: jeden był spokojny.

Tak, tak.

A siostra?

Siostra, Maria Suwińska, w Pułtusku ukończyła gimnazjum i później jakoś wybuchła wojna. W tym okresie uczyła w szkole, wiem, że francuskiego uczyła w szkole podstawowej, później po wojnie wiem, że skończyła farmację na Uniwersytecie w Poznaniu.

Czyli Jerzy był starszym bratem.

Tak.

Jaka relacja była między braćmi?

Bardzo się kochali, no to brakuje słów na to. W ogóle trójka była bardzo taka, pomagali sobie i w szkole. Mój ojciec troszkę był mniej zdolny od Jerzego, no i tam pomagali sobie, jak to się mówi, w nauce i w ogóle ułatwiali sobie życie. Mój ojciec z kolei miał dużo kolegów i po prostu zawsze dom był pełen przyjaciół, i może między innymi dlatego ta organizacja się [udała] i lubił być w sercu, że tak powiem, towarzystwa i ta organizacja, którą stworzyli, po prostu to wpłynęło jakoś, że...

Że się tutaj w Nasielsku konspiracja rozwijała?

No tak, tak, a oni tu tworzyli taką odrębną. Niby należeli do szerszego kręgu, ale tutaj taka siatka była taka bardziej zwarta na terenie naszego miasta.

Pamięta pan, kiedy urodził się Jerzy?

Jerzy urodził się bodajże 15 chyba kwietnia 1917 roku.

A ojciec?

Ojciec urodził się 17 listopada 1919 roku.

Czyli dwa lata mniej więcej?

Tak, dwa lata różnicy.

Siostra jeszcze młodsza była?

Tak, siostra, Maria, pamiętam tylko rok urodzenia, ale w życiorysie jest - to jest dwudziesty drugi rocznik, 1922.

Jak tata wspominał ten wybuch wojny tutaj, początek wojny? Czy jakoś byli zmobilizowani? Chyba nie, jeszcze byli za młodzi?

Nie, ale opowiadał taką sprawę, że on był jakoś w hufcu pod Sierpcem i tam zaskoczyła go wojna, jakoś został tam zmobilizowany. Opowiadał mi taką historię, że jak Rosjanie weszli po prostu do Polski, to był okres, że do transportu go zamknęli i wywozili go do Rosji, i on uciekł po prostu z kilkoma kolegami pod Lublinem i kilka tygodni szli, wracali, tylko dokładnie nie pamiętam po prostu konkretnie daty, kiedy to nastąpiło.

Co się działo z Jerzym, jak wybuchła wojna w trzydziestym dziewiątym?

Jerzy studiował wtedy i był tutaj przy rodzicach, w domu w Nasielsku.

A jak się zaczęła tworzyć właśnie ta organizacja podziemna? Kto miał udział, kto właściwie był inicjatorem, kiedy to się zaczęło?

Tutaj to nie za wiele mogę powiedzieć, bo ojciec mi o tym akurat nie mówił.

Czy wymieniał jakieś nazwiska kolegów z organizacji?

Tak, przede wszystkim takim dobrym kolegą to był pan Laskowski. Ja osobiście dwa lata temu jeszcze rozmawiałem z tym człowiekiem. Prawdopodobnie już nie żyje, i to też wspominał mi właśnie o tym Pomiechówku, że to była masakra tam, i ojciec też zawsze mówił, że po prostu ten Pomiechówek to mu się śnił po nocach do końca życia.

Czy pan wie, do jakiej organizacji należał ojciec i wuj - jaka to była organizacja, bo rozumiem, że razem, do jednej?

Tak, to była Armia Krajowa, do Armii Krajowej.

A jakieś okoliczności, czy pan pamięta, jak ojciec mówił o okolicznościach aresztowania, jak to się stało?

Tak, to pamiętam dokładnie. Opowiadał, tłumaczył, że ktoś ich wydał, a to później się okazało, że ktoś nie wytrzymał po prostu na torturach i ich kilkunastu po prostu aresztowali jednej nocy" mojego ojca, Suwińskiego Aleksandra, no i jego brata Jerzego i jeszcze kilkunastu nasielszczaków wtedy aresztowali, no i wywieźli do Nowego Dworu.

Od razu trafili do Nowego Dworu czy jeszcze gdzieś wcześniej byli przetrzymywani?

Od razu.

Rodzina wiedziała, gdzie [państwa] więziono?

Tak.

A skąd to było wiadomo? Ktoś przyniósł taką wiadomość?

Matka mojego ojca miała po prostu [dojścia], do niej i Niemcy [przychodzili], bo moja babcia handlowała, że tak powiem, i alkoholem, i spożywczymi artykułami, tak że to jeszcze przed wojną tak było, i po prostu, że tak powiem „kupowała” sobie, za łapówki mogła i dostarczać paczki do Pomiechówka, bo taka historia miała miejsce, że właśnie dostarczała paczki za łapówki żywnościowe. Może one tam w całości nie docierały, ale część na pewno dotarła, bo Niemcy tak samo byli przekupni, tak że jeżeli chodzi o tę marynarkę, to też prawdopodobnie ona trafiła dzięki takiej poczcie.

A czy zachowała się w rodzinie, czy ojciec przekazywał takie bardziej szczegółowe informacje na temat jak przebiegało to aresztowanie? W nocy?

Nie mówił, tylko że po prostu nagle weszli i aresztowali.

Czy rodzice wiedzieli o tym, że ich synowie, dwaj bracia działają w konspiracji?

Początkowo nie wiedzieli, nikt nie wiedział. Rodzina nie wiedziała. Dziadek zaczął się po jakimś czasie domyślać, no bo po prostu tam wspólnie, jak to ojciec, wyczuwał pewne tematy, zresztą był taki klimat polityczny zawsze i rozmowy polityczne były przeprowadzane, tak że dziadek, że tak powiem, jakby nawet i zasugerował, żeby po prostu nie siedzieć bezczynnie, tylko trzeba po prostu walczyć na tyle, ile można, a ta organizacja, to podziemie, to stworzyła im do tego właśnie możliwość. Wiem, że przynosili różne ulotki, materiały, przeważnie materiały, żeby ludzie trochę wiedzieli, że tak powiem, gazety podziemne też rozpowszechniali, jakieś drobne sabotaże też robili na tyle, ile mogli.

Tu doszliśmy do Pomiechówka. Czy mógłby pan jakby powiedzieć, co ojciec mówił na temat Pomiechówka, jak wyglądało to aresztowanie, jak wyglądała ta cała sytuacja?

Jeżeli chodzi o Pomiechówek, to po aresztowaniu, bo to tylko mogę powiedzieć, przeżywali bardzo ciężkie tortury: podwieszali ich za ręce na długie godziny, bili ich po nogach różnymi przedmiotami, kopali, i najgorsze, co ojciec tak mi zwrócił uwagę, to szczucie psami - po prostu takich podwiązanych ludzi zaszczuwali psami. Ojciec miał pogryzienia, ślady, blizny, że tak powiem, na stałe, pamiątki po tym Pomiechówku. No i wuj, nie wiem, mój ojciec po prostu nie przyznał się, że do organizacji należał i dzięki temu nie udowodnili mu tego. Może się domyślali, ale po prostu odesłali go do obozu w Mauthausen, a wuj, nie wiem, czy on się przyznał, trudno powiedzieć w tej chwili, co zaważyło na tym, że po prostu go uśmiercili.

Czy ojciec wspominał, że miał jakiś kontakt z bratem, jak byli więzieni? Czy mogli się jakoś porozumiewać ze sobą, byli w jednej celi?

Nie, nie. Byli rozdzieleni.

A czy mówił, czy od razu trafili do Pomiechówka, czy jeszcze wcześniej gdzieś byli więzieni?

Od razu do Pomiechówka, tylko że to było jakoś przez Nowy Dwór, ale więcej nie mogę powiedzieć.

Czy ojciec wspominał, jak ojciec opowiadał o tej egzekucji swojego brata?

Opowiadał to. W ogóle to był taki szczególny dzień, mówił, że po prostu oni już czuli jakby kilka dni wcześniej, że coś się wydarzy, no i tego ranka, to wiem, że ojciec mi opowiadał, że po prostu wiele samochodów wjechało tam na dziedziniec i straszne było takie bieganie, poruszenie, no i oni się zainteresowali. Wiem, że tam jakoś przez okno, nie wiem, czy tam podsadzali się i wypatrywali po prostu, no i zaczęli wyczytywać później tam nazwiska. Tego ojciec nie słyszał wtedy, ale później się dowiedzieli, kto konkretnie był na tej liście, bo prawdopodobnie jednego utaskawili spod tej szubienicy i on wszystko opowiedział później, jak to było.

Czy ojciec był świadkiem śmierci swojego brata?

Nie.

Czy widział już ciało brata?

Nie widział nic. Nie miał możliwości takiej.

A skąd była ta informacja o marynarce?

Jeżeli chodzi o marynarkę, to prawdopodobnie oni wisieli jakiś czas, bo oni publicznie wieszali, po prostu robili pokazówkę, i prawdopodobnie pod osłoną nocy ktoś zdjął tę marynarkę, ale nie mam pewności takiej. Wiem, że później ona trafiła do mojej babci, czyli do jego matki. W momencie, gdy dokonano już egzekucji, powieszono mojego wuja, prawdopodobnie zostało to upublicznione, żeby wszyscy po prostu ludzie w koło oglądali to wydarzenie, no i znajomy babci, który dostarczał paczki do obozu, rozpoznał Jerzego i zaplanował sobie, że wieczorem, pod osłoną nocy, jakąś pamiątkę zdejmie z wuja. Akurat była to marynarka. Zdjął tę marynarkę i później po prostu dostarczył ją mojej babci, Suwińskiej Stefanii, czyli matce Suwińskiego Jerzego. W późniejszym czasie pamiętam tę marynarkę, bo moja babcia, czyli matka Suwińskiego Jurka, zażyczyła sobie po prostu, że jak umrze, że chce mieć tę marynarkę w swojej trumnie. Pamiętam tę marynarkę jak dziś: to była marynarka taka wełniana, szara, w jodełkę i miała naszyte skórzane na łokciach, no i pamiętam, że tata wkładał tę marynarkę, już trumna miała być zamykana i ojciec sobie przypomniał

o tej historii, że mama sobie jego właśnie zażyczyła, żeby tę marynarkę włożyć. W ogóle to matka jego bardzo kochała, po prostu zakochana była w tym jednym synu. Może matka nie powinna tak robić, ale czuła większy sentyment do Jerzego i po prostu nie mogła się z tą śmiercią pogodzić do końca życia. Zawsze to był drażliwy temat dla niej.

Czy ta marynarka była w takim samym stanie, jak została przekazana z więzienia, czy ktoś ją prał?

Nie, nikt jej nie prał, absolutnie. Miała specyficzny zapach, takiej trochę starzyzny. Po prostu babcia nie chciała jej prać, bo tam jeszcze zapach, że tak powiem, pozostał syna, jakby cząstka tego.

Czy ona była przez te lata wyjmowana, oglądana? Czy rodzina się [niezrozumiale 00:20:58]?

Ja często wyjmowałem tę marynarkę i tak sprawdzałem w kieszeniach, czy coś zostało, no to babcia mnie zawsze karciła za to - zawsze podkreślała, że to jest Jurka marynarka i żeby jej nie dotykać.

W kieszeniach nic nie było, nic pan nie znalazł w tych kieszeniach?

No nie.

Czyli ona nosiła jakieś ślady, ta marynarka?

Ja tylko pamiętam, że miała trochę rozerwaną podszewkę, no ale być może to się stało przy zdejmowaniu, bo to wiadomo, że ktoś się bardzo spieszył, żeby [ją zdjąć].

Czy ojciec o śmierci swojego brata wiedział już, będąc jeszcze w Pomiechówku?

Tak.

Mówił, w jaki sposób się dowiedział?

Dowiedzieli się od tego ułaskawionego więźnia, tak. Później ta wiadomość się rozeszła po całym forcie, ilu zginęło i [kto].

A proszę powiedzieć jeszcze, co ojciec mówił na temat samego Pomiechówka? Czy mówił coś, jak traktowano innych więźniów, jak na przykład odbywały się posiłki, jak spożywali, w ogóle co tam jedli?

O tym akurat tak mało wspominał, ale wiem, że po prostu nawet nie mieli okryć tam, tylko na jakiejś słomie spali i gazetami się często przykrywali, po prostu takie warunki były bardzo urągające, no i po prostu te tortury, to wszystko, wyzwalaty taką traumę u nich także.

Czy ojciec wspominał o jakichś konkretnych nazwach, czy wymieniał nazwiska tych gestapowców, którzy go prze-

słuchiwali na przykład?

Coś wspominał, ale nie wiem, jakieś nazwisko, Stasiulek, czy coś w tym rodzaju, ale jeszcze był jeden, ale nie pamiętam w tej chwili, ale jest to w notatkach mojego ojca, w zeznaniu jest konkretnie. On miał dobrą pamięć, znał niemiecki w ogóle dobrze i po prostu te nazwiska sobie bardzo utrwał. Miał dobrą pamięć, jeżeli chodzi o nazwiska, o jakieś zdarzenia też. Tak mu się zapisywały mocno w pamięci, z tym że po prostu nie chciał, rzadko chciał rozmawiać o tym. O forcie mówił. Po wojnie to mówił taką sprawę, że Pomiechówek, często bywały chwile, że był gorszym obozem od Mauthausen pod względem tortur i po prostu tych ciężkich warunków, z tym że nie jest to porównywalne, ale po prostu [miał] taką traumę. Zawsze opowiadał o tych torturach, to mu się bardzo utrwaliło i zawsze te psy mu się przypominały. Po prostu nie mógł wymazać tego z pamięci swojej.

Mówił pan, że te wspomnienia wracały w snach.

Tak, bardzo często śnił mu się obóz, do końca życia, i w ogóle olbrzymi szacunek do chleba. On nigdy nie wyrzucił kawałka chleba, po prostu jeżeli wysechtł chleb, to dla ptaków go przeznaczal albo zanosil do gospodarstwa po sąsiedzku, dla zwierząt. Nigdy, nigdy nie widziałem, żeby on kawałek chleba wyrzucił. Olbrzymi szacunek, to rzadkość, no ale tak było. I jeszcze powiem taką sprawę, że zawsze w obozie i zawsze mi opowiadał, czego pragnął i później mi mówił, że modlił się do Boga, żeby kiedykolwiek mógł: „Panie Boże, spraw, żebym mógł się kiedykolwiek najść chleba do syta przed śmiercią”, i to cały czas powtarzał. To nie było raz, tylko cyklicznie to mi po prostu przypominał, zawsze. Właśnie to zdanie mi się utrwaliło.

Wspominał pan, że babcia chodziła do fortu.

Tak.

I mogła...

Mogła przemycać paczki, po prostu pomagała na tyle, ile mogła, bo tam jedzenie było podobno katastrofalne, racje okrajane. Jeżeli kogoś tam przesłuchiwali i po prostu był, że tak powiem, akurat na, jak to się mówi, na dywanie, no to jemu też jedzenia nie dawali i tak dalej, próbowali ich złamać każdą możliwością, że tak powiem.

Czy ojciec wspominał, o co pytano go podczas przesłuchania, co próbowano mu jakby udowodnić?

Głównie chcieli mu udowodnić przynależność do organizacji podziemnej.

I ojciec sądził, że uratowało go to, że się nie przyznał?

Tak mówił. Ci, którzy się prawdopodobnie złamali, poszli na szubienicę, bo po prostu nie wytrzymywali tych tortur. Nie każdy wytrzymał, no ale mój ojciec był twardy, w ogóle był bardzo wysportowany przed wojną, na rękach to mógł

kilometr przejść, że tak powiem, był bardzo usportowiony, że tak powiem, bardzo kondycyjnie, i to też prawdopodobnie pomogło mu przetrwać ten obóz i później Mauthausen, pracę w kamieniołomach.

Jerzy był bardziej delikatny?

Tak, Jurek to było po prostu uosobienie takiej dobroci i był taki uczynny, koleżeński. Rozmawiałem tutaj z moim sąsiadem, z panem Zalewskim właśnie i od niego wiem bardzo dużo na temat Jerzego - właśnie to, co pani teraz tutaj mówię, to ta wiedza pochodzi od tego pana. Za dwa tygodnie sto lat kończy, ale niestety, demencja już całkowita, tak że już nie można się porozumieć, bo ja jeszcze próbowałem z nim porozmawiać, ale synowie jednak już po prostu odmówili.

A jak on mówił o Jerzym? Co mówił o Jerzym?

Że Jurek był bardzo dobrym człowiekiem i bardzo koleżeński, i niezwykle zdolny, jeżeli chodzi o naukę. Tam pomagał kolegom też i w lekcjach, no i bardzo dużo kolegów miał dzięki temu, że po prostu przyciągał do siebie, pomimo tego, że był taki powściągliwy w mowie, ale koledzy go bardzo lubili za to i szanowali.

A jak tata tłumaczył sobie to, że on przeżył, a Jerzy zginął?

To głównie tą przyczyną to już rozmawialiśmy o tym, to jednak w ten sposób tłumaczył, że jednak to przyznanie się do winy mogło zadecydować po prostu o tym, że mój wuj nie przeżył tego. I jeszcze jedno powiem, to się dowiedziałem od siostry jego, od Marii Suwińskiej, bo byli tam podobno jacyś świadkowie - jak go wieszali, to krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła!”. To były ostatnie jego słowa przed powieszeniem.

Czy ojciec kiedyś wspominał jak w tej hierarchii w konspiracji, czy jeden był jakby wyżej, drugi był niżej, czy jakie funkcje spełniali? Czy mogło być tak, że Jerzy był bardziej odpowiedzialny, czy był osobą decydującą? Może to spowodowało to, że uznano go za winnego?

Być może tak jak pani tutaj sugeruje. Mogło być tak z racji tej, że był studentem, automatycznie był już wyżej w hierarchii, jeżeli chodzi o przynależność wojskową, bo był w stopniu starszego, zdaje się, sierżanta, podchorąży artylerii. Chyba tak, starszy sierżant. I na pewno jakąś funkcję bardziej odpowiedzialną miał i może tak jak pani sugeruje tutaj, że niekoniecznie mógł się przyznać, a po prostu inni go wyspali i wystarczyło, że kilku powiedziało, kim był, i to też mogło zadecydować o jego losie.

Czy ojciec wspominał, że odbywał się jakiś proces, jakiś sąd? Czy został oznajmiony wyrok? Czy mówił o czymś takim?

Coś wtrącał, ale po prostu... Wyrok jakiś był, tylko mało o tym wiem.

Czy ojciec wiedział, że zostaje skierowany do obozu koncentracyjnego? Czy został o tym poinformowany w Pomie-

chówku?

Tak, ale to trwało jakiś czas, zanim trafił do Mauthausen. Wiem, że był w wielu więzieniach i to na południe ten szlak więzienny to poruszał się w kierunku południowym Polski. Wiem, że in Śląsku był jakiś czas, zanim trafił [do Mauthausen] i jeszcze w jakimś podobozie i właśnie z tego podobozu ich pędzili, ten marsz śmierci był przez Alpy, przez dwa tygodnie około 300 kilometrów pokonali. Przez wiele dni nie jedli w ogóle, to opowiadał, że po prostu ten marsz śmierci to mu się śnił do końca życia. Opowiadał, taki kolega przyjechał, pan Jurga ze Szczecina, i on zaczął więcej na ten temat mówić, tego marszu śmierci, to opowiadał, że jak koń padł po prostu, to rozerwali go więźniowie i w takim stanie go tam spożywali, korę z drzew jedli i wszystko, co można było jeść.

Wie pan, kiedy ojciec trafił do Mauthausen?

Konkretnej daty nie pamiętam, ale jest w jego notatkach. Wiem, że z Pomiechówka 6 grudnia ich wysłali, 6 grudnia, no i to trwało, zanim [dotarli na miejsce], ale w notatkach powinno być. Nie pamiętam dokładnie.

Czyli w grudniu 1943 trafił do obozu w Mauthausen?

Tak, tak.

Pewnie jak większość więźniów...

Został wysłany z Pomiechówka.

Tak.

Ale w Mauthausen znalazł się dużo później.

Pewnie transportem przez Warszawę?

Tak. W jego życiorysie będzie, bo ja dokładnie jeszcze tego nie studiowałem, że on trafił do jakiegoś obozu i z tego obozu pędzili ich właśnie do Mauthausen pieszo. To był tak zwany marsz śmierci, tam prawdopodobnie 1/3 więźniów tylko dotarła, a mój ojciec dotarł dzięki temu, że za papierosy po prostu sobie kupił buty i te buty mu ocaliły życie. Tam jeżeli chodzi o ten marsz, jak szli, jeżeli ktoś opóźniał marsz, przysiadł czy cokolwiek, próbował jakiejś tam ucieczki czy czegoś, od razu zabijali takiego więźnia.

Co ojciec wspominał na temat swojego uwięzienia w Mauthausen? Czy jakieś przytaczał informacje o współwięźniach, o tym, jak był traktowany, w jakich komandach był?

Mogę powiedzieć tyle na temat Mauthausen: zawsze powtarzał, że to był najlepszy uniwersytet życia, jaki kiedykol-

wiek może przeżyć i żadne uczelnie tego nie nauczą, i psychologie, i wielkie tytuły, i po prostu to jest z życia wzięte, i to pomagało mu po prostu, bo później kierownicze stanowisko zajmował tu i był prezesem Spółdzielni Inwalidów i po prostu znał psychologię ludzi i nienawidził ludzi, którzy donosili. Jeżeli ktoś do niego w pracy przychodził z jakimś paszkwilem, to po prostu trzaskał drzwiami i wypędzał taką osobę. Znał ludzi od podszewki, że tak powiem.

W jaki sposób doczekał wyzwolenia ojciec w Mauthausen?

W Mauthausen ojciec do samego końca był więziony, oswobodzili ten obóz Amerykanie. W ogóle to się cieszył, że Amerykanie, bo Amerykanie mieli zaplecze: logistykę, szpital i jedzenie, wszystko, natomiast armia rosyjska dawała tylko wolność i nic poza tym. Po okresie w ogóle jeszcze kilka tygodni w tym obozie został po wyzwoleniu i tam ich leczyli, zanim trafił do polowego szpitala, tam był w ogóle chory na dyzenterię, owrzodzenia, szkorbut, no wszystko, i choroby skórne. Przez wiele miesięcy był leczony. W ogóle to opowiadał mi jeszcze taką sytuację, co tam w życiorysie nie ma, że więźniowie rzucali się na jedzenie i dostawali perforacji żołądka, pękały im żołądki i wielu z nich zginęło po tym. Mój ojciec zawsze był taki wycofany, ostrożny i po prostu wiedział, że może takie coś nastąpić, no i w szpitalu to bardzo stopniowo zaczęli go przyzwyczajać do jedzenia normalnego, na jakieś soki, przeciery i to długi czas trwało, zanim normalnie mógł się odżywiać.

Opowiadał, jak wyglądał jego powrót do Polski? Przebywał w obozie dla dipisów?

Jeszcze opowiem taką sytuację, bo w ogóle to w Bawarii tam [był] jakiś czas i pracował w kantynie amerykańskiej, i tam w tej kantynie opowiadał, że bardzo dużo jedzenia się marnowało, a on po tych przeżyciach obozowych nie mógł tego po prostu znieść. Całe bańki jakiegoś tłuszczu to były wylewane do śmietnika, to po prostu on nie mógł się z tym pogodzić, no ale później jakoś przez Frankfurt [przybył do Polski]. W ogóle bał się wrócić jako żołnierz Armii Krajowej, i tutaj sytuacja polityczna w Polsce się bardzo zmieniła i on z obawy o swoje życie po prostu bał się wrócić, i jakiś czas postanowił zostać, aż ta sytuacja polityczna się unormuje w Polsce. Po jakimś tam czasie babcia, czyli jego matka, Suwińska Stefania, dała mu znać przez Czerwony Krzyż, że może wracać. Dziadek tutaj był radnym i miał taką pozycję, że nawet komuniści się z nim liczyli i po prostu pod tym takim płaszczykiem, że tak powiem, dobre imię rodziny ojciec mógł wrócić wcześniej niż inni po prostu akowcy z tych ziem zachodnich.

Czy jakoś ukrywał tutaj po wojnie fakt, że był żołnierzem Armii Krajowej, czy z tego powodu też miał jakieś konsekwencje już tu, w Polsce?

Tak, często był wzywany na jakieś przesłuchania. Rząd komunistyczny wszystkich prześwietlał i dogłębnie. Często wzywali go na takie rozmowy, przesłuchania, ale jeszcze tam mogli go podejrzewać i o szpiegostwo, ale po jakimś czasie odpuścili i po prostu dali mu wolną rękę, że tak powiem, i mógł sobie już działać swobodnie jako człowiek.

Czy dziadkowie poszukiwali ciała Jerzego? Czyli brali udział w ekshumacjach, które były po wojnie na terenie Fortu III?

Nie, nie. Z tego, co mi wiadomo, to nie, bo taki mit w ogóle rodzina dostała, że prawdopodobnie to ciało było wy-

wiezione jego z fortu, tak że nawet... Tam było bardzo dużo tych ciał i po prostu żeby odnaleźć, to była bardzo mała szansa. Wiem, że część tych ciał palili Niemcy, jak w ogóle front się zaczął po prostu zmieniać, sytuacja niemiecka stała się zagrożona, to masę grobów zaczęli wykopywać i raczej zaczęli wywozić. Część spalili tych ciał, ale część chyba wywieźli nawet, żeby po prostu zatrzeć ślady to robili.

Proszę powiedzieć, jak wpłynęła ta śmierć Jerzego na życie pana ojca, na życie rodziny w ogóle?

To była trauma, bo co innego jest, jak człowiek umiera starszy, a tutaj to jeszcze był aspekt polityczny i nienawiść też się wzmagała, jeżeli chodzi o najeźdźcę.

Czy ojciec miał jakieś wyrzuty sumienia - może nie wyrzuty, no bo...

Nie.

Ale jakoś przeżywał to?

Nie, tutaj w dwóch listach jest napisane, że po prostu chciał pomścić brata, po prostu nienawidził Niemców po tej całej sytuacji i obiecywał sobie, że pomści w jakiś sposób, ale po latach po prostu uczuciowość się zmienia i mówi, że po prostu człowiek nawet najgorszy grzech, że tak powiem, potrafi przebaczyć.

Trzeba było się pogodzić.

Trzeba było się pogodzić z tym.

A czy jest gdzieś symboliczny grób Jerzego?

Jest tablica pamiątkowa tutaj w Nasielsku, jest tu kilkunastu tych, co powiesili, ale wiem, że na forcie też jest krzyż z imieniem i nazwiskiem Suwińskiego Jerzego, symboliczny. Na kościele, z boku kościoła.

Czy pan mógłby jeszcze raz pełnym zdaniem powiedzieć, na jakiej tablicy i jednocześnie o tym, gdzie ona jest?

Śmierć Suwińskiego Jerzego między innymi i kilkunastu innych kolegów, którzy zostali powieszoni, jest w Nasielsku tablica pamiątkowa, która właśnie upamiętnia ten czas, w którym właśnie zostali straceni przez powieszenie.

Czy ojciec wracał do Pomiechówka, czy był w Pomiechówku w Forcie III po wojnie kiedykolwiek?

Tak, był. Był wielokrotnie. Kiedyś nawet była sytuacja taka, że nawet pomylili, bo symboliczne groby były podpisane i tam pewnego razu zobaczył swoje imię i nazwisko na krzyżu, a to była pomyłka, po prostu pomylili się wpisali jego dane jako osoby nieżyjącej zamiast Suwińskiego Jerzego, ale ojciec to sprostował i jest to już poprawione, bo ja byłem

na III Forcie około dwóch lat temu i widziałem właśnie już poprawiony krzyż, tak że widnieje właśnie imię i nazwisko Suwińskiego Jerzego w formie takiej poprawnej, ale nerwowość to był gen od ojca i my wszyscy po prostu przejęliśmy ten gen pomimo tego, że on miał wrodzoną tę cechę, ale ta trauma na pewno wpłynęła później, bo jest to naukowo udowodnione, że wszystko jest zapisane i to wszystko jest przekazywane później, tak że te przeżycia obozowe, to, że ja taki jestem w tej chwili, to też na pewno cząstka jest tej spuścizny poobozowej. I jeszcze opowiem taką sprawę, że w rodzinie Suwińskich była kontynuacja imion, jeżeli chodzi o [imię]Aleksander, bo mój pradziad był Aleksander, dziad Aleksander i mój tata Aleksander, ale z kolei już jeżeli o syna mojego brata, Grzegorza, to miał na drugie Aleksander, a ja jestem upamiętniony, jeżeli chodzi o drugie imię, na cześć właśnie Jurka, Jerzego, który zginął w Pomiechówku, mam Dariusz Jerzy Suwiński, tak że ta tradycja jest podtrzymywana w dalszym ciągu.

Czy ojciec, jak byśmy jeszcze wrócili do tego wątku Pomiechówka po wojnie, ojciec wielokrotnie tam odwiedzał Fort?

Tak, tak. Jeżeli chodzi o to tutaj nie miał takiej traumy, bo jeżeli chodzi o Mauthausen, 5 maja tam była co roku rocznica oswobodzenia i on należał do Klubu Mauthausen w Warszawie i tam mieli comiesięczne spotkania i często go namawiałem: „Może pojedziemy? Ja bym chciał zobaczyć” i tak dalej. Nie mogłem się dogadać, powiedział, że nigdy tam nie pojedzie - po prostu ta trauma taka. Inni jeździli, ale jednak on, ta psychika po prostu, takie piętno wywarła na jego psychice, że po prostu nie mógł tam pojechać, nie chciał tego oglądać i nie chciał tego jeszcze raz przeżywać.

Ale do Pomiechówka wracał. Dlaczego?

Myszę, że czuł, że tam jest grób brata. Rozklejam się.

Jak my wszyscy, kiedy o tym mówimy. Panie Dariuszu, a pan był w Forcie także?

Byłem.

Jak pan przeżywał tę swoją pierwszą wizytę w Forcie?

Na początku po prostu nie przeżywałem nic. Przyszło to z wiekiem, z czasem. Po prostu taki symbol, może to była taka forma tylko, że tak należy zrobić, a w tej chwili to jest zupełnie inaczej.

Proszę powiedzieć, pan ma rodzeństwo?

Czy ja mam?

Tak.

Miałem dwóch braci, to znaczy brat starszy, Grzegorz Suwiński, nie żyje już, zmarł kilka lat temu, mam tylko młodszego brata, Stanisława.

Czy tylko pan się interesował tą historią ojca, rodziny i Jerzego, czy wszyscy bracia? Czy jakoś tak ta historia była żywa?

Mój starszy brat bardziej właśnie, często rozmawialiśmy na te tematy, żeby to po prostu nie zagięło, no i on też ze swoimi synami też o tym rozmawiał. Młodszy brat raczej z tego, co wiem, tak mniej przywiązuje wagę do tego. Może to też przyczyniło się, że jest dużo młodszy od nas, po prostu odskoczył. Ja dorastam po prostu cały czas i w tej chwili dopiero, w wieku pięćdziesięciu siedmiu lat dorosłem do tego, żeby tu z panią rozmawiać o tym.

Jak pana zdaniem powinien wyglądać Fort? Co się tam powinno znaleźć, jakie to powinno być miejsce?

Na pewno trochę za późno przyszedł po prostu ten pęd, żeby odgrzebać te wspomnienia, ale nawet to, co późno, to też się liczy, i nawet ten fragment, te drobne informacje, które ocalały, myślę, że też zbudują jakąś historię tego więzienia. Pomiechówek był bardzo niedoceniany i nie wiem, dlaczego. Po prostu nie raz takie jest przeklęte miejsce, że tak powiem, że po prostu inne więzienia, że tak powiem, mniej zasłużone, a po prostu mają większą renomę niż Pomiechówek. Myślę, że powinno być to bardzo udostępnione w bardzo szerokim tutaj gronie zwiedzających i przypominać i trochę w telewizji więcej o tym mówić, bo to po prostu jedno z najgorszych chyba więzień tu, na Mazowszu, i dziwię się, że to blisko stolicy i tak zapomniane miejsce. Mówi się o Palmirach i tak dalej - może dlatego, że tu dużo ludzi, po prostu to był taki przechodni obóz, albo ktoś umierał albo go wysyłali, i dlatego może ta sytuacja tak wyglądała, że był tak zapomniany, można powiedzieć. Musimy walczyć o to, żeby ta pamięć przetrwała, bo jeżeli nasze pokolenie tego nie zrobi, następne już nie ma mowy, żeby cokolwiek w tym [kierunku zrobiła]. Gdyby nawet chcieli, to już tego nie zrobią, bo nie będzie z kim rozmawiać po prostu.

Pan czuje, że to jest pana obowiązek.

Tak, obowiązek. Po prostu nie czuję nawet i obowiązku, tylko takie pragnienie serca, żeby inni wiedzieli, co tu się stało. Po prostu w tej chwili w polityce są takie sytuacje, naród się tak podzielił - ja napisałem na Facebooku, że po prostu ten podział, który nastąpił teraz, że mój ojciec, mój wuj i mój stryj nie walczyli o tak podzieloną Polskę, jak teraz jest, oni walczyli, żeby Polska była jedno, a nie tak jak teraz się dzieje po prostu na tej arenie politycznej. To jest coś nieprawdopodobnego.

Czy pan by chciał jeszcze coś powiedzieć, o co ja nie zapytałam?

A, jeszcze mi się przypomniało z obozowych przeżyć ojca. W ogóle to znieczulica straszna tam zapanowała, jeżeli chodzi o uczuciowość ludzką. W obozie śmierć była na porządku dziennym, po prostu ludzie umierali, rzucali się na druty - mój ojciec nie reagował na to w ogóle, był tak jakby wyłączony z tego. Może to też jest taki aparat, że to jest samozachowanie po prostu życia człowieka, i opowiadał nawet taką historię, że dzielił pryczę z kolegą, spali tam razem, no bo po dwóch spali kocem przykryci, no i pewnej nocy ten kolega zmarł, po prostu przestał żyć, i mój ojciec tylko go odsunął dalej i spał dalej. Opowiadał mi tę historię. Jeszcze jak obóz wyzwolali, to dużo samosądów tam nastąpiło, po prostu więźniowie już kilka dni czuli, że front się przesuwają i szykowali się po prostu, żeby tych oprawców,

którzy ich niszczyli, którzy im dokuczali, torturowali, żeby po prostu ich zgładzić, no i kilku tam podobno zgładzili też.

Jeszcze tak pomyślałam teraz, w jakich okolicznościach tata opowiadał te swoje historie wojenne? Kiedy pan już był takim starszym chłopcem, małym chłopcem, dorosłym?

To, można powiedzieć, przez całe życie, po troszku. Nigdy nie było tak, że... ale mój tata, jeszcze ja byłem uczestnikiem takiej prelekcji, bo mój tata chodził do szkół i wygłaszał prelekcje takie na temat, wszędzie go zapraszali, jeżeli chodzi o przeżycia obozowe. Dużo rzeczy właśnie wiem z takiej lekcji, bo w domu mi nic nie mówił, mało, a na takiej lekcji, że tak powiem, się więcej mógł otworzyć i zadawali mu pytania, no to odpowiadał.

Ja chciałem, panie Dariuszu, pana zapytać, czy pan wie, że na Forcie III odbywają się już od kilku lat ekshumacje prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej?

W internecie patrzyłem. Nie byłem jeszcze na żadnej.

A czy nie myślał pan o tym, żeby oddać materiał genetyczny do Instytutu Pamięci Narodowej?

Jak najbardziej. Jeżeli byłaby taka możliwość, to tak.

Ja bym mógł zorganizować. Czy pan zechciałby przyjechać wtedy do Warszawy?

Oczywiście, jak najbardziej. A może coś się znajdzie.

Tak, a może właśnie uda się zidentyfikować brata pana taty. Mam jeszcze jedno pytanie takie, które dotyczy babci pana. O ile dobrze zrozumiałem, ona była w Pomiechówku, bo przywoziła jedzenie albo paczki.

Tak.

Czy ona panu wspominała, opowiadała, jak wyglądał ten Pomiechówek, co zobaczyła? Czy coś nią wstrząsnęło? Czy coś jakby pan zapamiętał z takich [opowieści], czy ona w ogóle opowiadała i co?

Raczej tutaj w kwestii wiele nie powiem. Byłem wtedy małym chłopcem, jak babcia zmarła, miałem dziewięć lat, ale sporo pamiętam, ale na ten temat mało mówiła. Tylko to cierpienie takie i że po prostu nie mogła się pogodzić i cały czas rozmawiała z moim ojcem na temat Jurka i zawsze jego przywoływała i tak zawsze o tym Jurku mówiła. Nie było po prostu [dnia], cały czas. Nie było takiej sytuacji, żeby o nim zapomniała, po prostu cały czas przywoływała go w pamięci swojej.

[01:00:46 KONIEC NAGRANIA]